Wydanie poranne

Rok III. Kraków-Podgórze, środa 12 lipca 1905. Nr 182

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50

Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ulica Zacisze l. 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości natalo, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Załoga „Potemkina" na lądzie rumuńskim.

Przywódcy załogi „Potemkina"

Współpracownik „N. fr. Presse" rozmawiał w Konstancy z trzema przywódcami buntu załogi „Potemkina". Jednym z nich jest marynarz Matuszenko, drugi był inżynierem na statku, trzeci przybył z Odessy jako delegat robotników. Korespondent nie podaje nazwisk dwu ostatnich przywódców, oznacza je tylko inicyałami.

Matuszenko — to typowy *idealista-marzyciel* rewolucyjny. W niebieskich oczach jego przebija melancholia i naiwność, na twarzy ma uśmiech dziecka. Jest to zwyczajny marynarz, ubrany w zwykły strój majtka. Z zawodu był palaczem kolejowym; przyłączywszy się do ruchu socyalistycznego, wstąpił do marynarki i stał się jednym z najgorliwszych agitatorów czarnomorskiej floty. Jako żołnierz odznaczał się posłuszeństwem i pilnem spełnianiem swych obowiązków. Przez przełożonych stawiany był innym marynarzom za wzór. Człowiek spokojny nigdy nikomu złego słowa nie powiedział, z nikim się nie kłócił! Kocha bardzo swoją matkę, która mieszka gdzieś daleko na wsi.

Matuszenko jest bardzo tem przygnębiony, że jego plany nie powiodły się. On był duszą akcyi rewolucyjnej i liczył na wybuch ogólnego buntu na okrętach. Zawiódł się; wśród załogi zbyt mało było jednostek świadomych i energicznych.

Matuszenko po poddaniu się załogi rozdał całą kasę, czyli 25.000 franków, między marynarzy. Czy kasa okrętowa zawierała więcej pieniędzy, na razie nie wiadomo.

Historya buntu.

Przywódcy buntu opowiadali korespondentowi, że rokosz na „Potemkinie" był systematycznie od dawna przygotowany. Ale nie „Potemkin", którego załoga nie uchodziła za dostatecznie uświadomioną, miał dać hasło do rewolucyi. Załoga dwóch innych okrętów bardziej jeszcze była zrewolucyonizowaną niż załoga „Potemkina" i owe dwa okręty miały dać hasło do wybuchu i pociągnąć za sobą całą flotę. Wszyscy oficerowie mieli być uwięzieni i wysadzeni na ląd.

Ale barbarzyństwo oficera Gilszowskiego i cynizm lekarza okrętowego na „Potemkinie" (na skargi majtków na cuchnące mięso, oświadczył ten lekarz, że mięso jest dobre, a robaki zalęgły się w niem na okręcie), przyspieszyło wybuch rokoszu. Oficerów wymordowano — i przyjęto na pokład „Potemkina" kilkunastu wybitniejszych cywilnych agitatorów socyalistycznych, aby wzmocnić ducha załogi. Z 700 do 800 marynarzy, znajdujących się wówczas na okręcie, 200 było przejętych zupełnie duchem rewolucyjnym, 200 niezdecydowanych, a reszta była bierna.

Gdy „Potemkin" wpłynął do portu w Odessie, całe miasto wiedziało już o zaszłych wypadkach. Ludność robotnicza dostarczyła zbuntowanej załodze dostatecznych środków żywności. Chcąc wzburzyć jeszcze bardziej tłumy, wyniesiono na brzeg zwłoki zastrzelonego marynarza Omelczuka.

We środę nad ranem ukazała się flota Kriegera. „Potemkin" natychmiast przygotował się do walki i wyjechał na jej spotkanie. Wówczas flota Kriegera cofnęła się pospiesznie. Podczas tego z admiralskiego okrętu zasygnalizowano pytanie Kriegera:

— Czego chcecie szaleńcy? Wasze postępowanie zdumiewa mnie! Czego chcecie?...

Na to „Potemkin" dał odpowiedź:

— Niech admirał przyjdzie na nasz okręt!

Więcej już sygnałów nie wymieniano; flota Kriegera odpłynęła.

W porcie pozostał okręt pancerny „Georgij Pobiedonosec", który zasygnalizował „Potemkinowi":

— Przyślijcie nam delegatów, byśmy się mogli porozumieć.

Dwóch agitatorów, z których jednym był K., przywódca robotników odeskich, udało się na pokład „Pobiedonosca". K. wygłosił do marynarzy mowę, wzywającą do buntu i zakończył ją słowami:

— Rosya zrzuca dziś swe kajdany; potrzeba, byśmy pomogli jej w uzyskaniu wolności.

Oficerowie próbowali przeciwdziałać, lecz załoga nie usłuchała ich i oświadczyła, że łączy się z „Potemkinem"; uwięziła i wysadziła oficerów na brzeg Odessy.

W drugim dniu jednak rzeczy wzięły inny obrót. Załoga „Pobiedonosca" pod wpływem pozostających podoficerów odstąpiła od zamiaru połączenia się z „Potemkinem".

„Potemkin" odjechał do Konstancy, ale tam nie dostał żywności i musiał odpłynąć do Teodozyi. Na maszcie wywieszono czerwoną flagę i napis: wolność, równość, i braterstwo. Niech żyje demokracya!

W Teodozyi także mimo groźby bombardowania miasta, nie otrzymała załoga żywności. Kozacy strzelali do załogi. Bombardować miasta nie chciano — bo cóż winna była ludność? „Nie po to wywiesiliśmy czerwony sztandar, aby mordować niewinnych".

„Potemkin" wrócił znowu do Konstancy, bo słyszał, że tam zawinęły dwa inne zbuntowane pancerniki. Okazało się to złudzeniem. Na okręcie nie było węgla ani żywności — załoga była przemęczona, nadziei natychmiastowego zrewoltowania reszty floty trzeba się było wyrzec: nie pozostało nic innego jak poddać się.

Powitanie w Konstancy.

Gdy załoga „Potemkina" wysiadła na ląd, na brzegu zebrały się tłumy ludności, które serdecznie witały marynarzy rosyjskich. Byli oni z razu przygnębieni niepewnością swego losu, lecz gdy komendant marynarki rumuńskiej generał Angelescu oświadczył, że będą traktowani jako dezerterzy i mogą się swobodnie poruszać w Rumunii, ogromna radość zapanowała wśród załogi. Marynarze rzucali się na szyję rumuńskim żołnierzom. Wreszcie sprowadzono muzykę i przy dźwięku mandolin rozpoczął się wesoły taniec na publicznym placu w porcie. Następnie marynarze wesoło przemaszerowali przez miasto, witani wszędzie przyjaznymi okrzykami.

Publiczność chętnie nabywała od marynarzy przedmioty z „Potemkina" na pamiątkę, a szczególnie czapki i wstążki znaczone imieniem „Potemkina". Wielu młodych ludzi paradowało następnie w nabytych czapkach po mieście. Liczni obywatele z wielką uprzejmością zapraszali marynarzy na kwatery do siebie. Na mnóstwo próśb pozwoliły władze rumuńskie mieszkańcom Konstancy zwiedzić pancernik rosyjski „Kniaź Potemkin", na którym po kapitulacyi pozostało 3 oficerów pokładowych i 3 inżynierów. Ci oświadczyli, że chcą powrócić do Rosyi, gdyż tylko przez załogę zostali zmuszeni do udziału w buncie.

Para królewska zawezwała przywódców marynarzy do Sinai, aby zasięgnąć od nich bliższych informacyi o przebiegu buntu. Dwóch oficerów i mechanik tam się udali. Matuszenko zaś był na posłuchaniu u prezydenta ministrów.

Znaczna część załogi udaje się na wieś, szukając pracy przy żniwach.

Z pola wojny.

Zdobycie Sachalinu przez Japończyków.

Jako przygrywkę do rokowań pokojowych podjęli Japończycy — niespodziewanie, jak zwykle — okupacyę wyspy Sachalin. Dwa pancerniki, siedm krążowni-

ków, 3 kanonierki, 36 torpedowców i 10 statków przewozowych z kilkunastu tysiącami żołnierza — zjawiło się u południowych wybrzeży Sachalinu przed twierdzą Korsakowską. Tierdza została zbombardowaną, załoga rosyjska cofnęła się w głąb wyspy, Japończycy wysadzili wojsko na ląd. Zajęcie Sachalinu przez Japończyków stało się faktem i obecnie Rosyanie nie mogą już utrzymywać, że w wojnie nie stracili ani kawałka *własnego* rosyjskiego terytoryum, gdyż Sachalin, jakkolwiek Japończycy zawsze doń prawo sobie rościli jest od r. 1875 ziemią rosyjską.

Z kolei uda się flota japońska niewątpliwie do drugiego warownego portu Aleksandrowsk, leżącego w połowie wyspy po stronie zachodniej, zwróconej ku kontynentowi i również przystąpi do okupacyi. W pobliżu Aleksandrowska leży port węglowy Dui i miasto Noworosyjsk, centrum kopalni węglowych, tak ważnych dla Rosyan.

Załoga rosyjska na Sachalinie wynosi 10—15.000 ludzi — ale naturalnie o skutecznej obronie myśleć nie może. Ale niemniej zadziwiać musi brak wszelkiego oporu ze strony Rosyan w Korsakowsku. Defenzywa Rosyan ograniczała się na spaleniu budynków rządowych i ucieczce w głąb kraju.

Zupełnemu natychmiastowemu zawojowaniu wyspy przez Japończyków stoją na przeszkodzie jedynie ogromne odległości, jakie trzeba przezwyciężyć. Sachalin liczy bowiem 950 km długości.

Obawa wśród burzy.

Burza z gromami i błyskawicami budzi obawę nietylko wśród dzieci i niewiast; nawel mężczyźni „o słabszych nerwach“ odczuwają pewien niepokój — choć się do tego nie zawsze przyznają. Przyczyną tej obawy jest myśl, że piorun niespodzianie uderzyć może w człowieka i przeciąć pasmo jego życia, lub co najmniej wywołać pożar i że niema na to rady, o ile dom, w którym przebywamy podczas burzy, nie jest zaopatrzony w piorunochrony.

Pojęcie to jest błędne; piorun, jak to już stanowczo stwierdzono, wybiera sobie zawsze drogę, którą z niejaką dokładnością można nakreślić. Przyczyny tego kierowania się piorunu w tę lub ową stronę nie są dokładnie znane; skoro jednak znamy mniej więcej drogę piorunu, więc możemy się od jego uderzenia uchronić, obawa zaś wśród burzy nie jest wynikiem niebezpieczeństwa, jakie nam zagraża, ale raczej nieświadomości tego niebezpieczeństwa.

Wypadki zabicia człowieka przez uderzenie piorunem są tak rzadkie w stosunku do innych wypadków śmiertelnych, że zaledwie brać je można w rachubę. W dodatku prawie wszystkie te wypadki są wynikiem nieświadomości warunków, w jakich piorun może uderzyć. Przedewszystkiem wiedzieć należy, że piorun częściej uderza w wodę, niż w ziemię; jeżeli zaś spada na ziemię, to wybiera przedmioty, znajdujące się oddzielnie na równinie. Stwierdzono, że na pięć piorunów, spadających na pole, jeden spada na przedmioty wyniosłe. Jeżeli zaś te przedmioty wyniosłe, np. domy, są nagromadzone w większej ilości, to możliwość uderzenia w nie piorunu jeszcze bardziej się zmniejsza. Z tego to np. powodu uderzenie piorunu w dom w mieście należy do bardzo rzadkich wypadków.

Na wsi piorun prawie nigdy nie spada na dom otoczony drzewami, po nad dach wystającemi. Uderzenie zaś piorunu w drzewo, chociażby w najbliższem sąsiedztwie domu, może wywołać przestrach, ale nie grozi niebezpieczeństwem.

Najbardziej narażone na uderzenie piorunu są odosobnione drzewa, domy, stogi siana i t. p. znajdujące się w polu. Rodzaj ziemi również ma znaczenie w tym razie: w ziemię gliniastą piorun trzy razy częściej uderza, aniżeli w piaszczystą. Nawet pomiędzy drzewami piorun wybiera: w buki i graby prawie nigdy nie uderza, częściej w drzewo iglaste, jeszcze częściej w topole i kasztany, najczęściej w dęby. Człowiekowi, stojącemu w odległości 12—15 kroków od drzewa, nie zagraża żadne niebezpieczeństwo w czasie burzy, niechaj tylko nie osłania się parasolem.

W dom murowany, choćby nawet pokryty blachą, piorun rzadziej uderza, aniżeli w drewniany. Wysokość domu także ma swoje znaczenie; dom niski w otoczeniu przedmiotów wyższych prawie nigdy nie jest narażony na niebezpieczeństwo.

W domu, gdzie są rynny, rury wodociągowe i t. p. chcąc uniknąć wszelkiego niebezpieczeństwa — chociaż może być ono niezwykle małe — najlepiej trzymać się w pewnej odległości od ścian, przez co niebezpieczeństwo zupełnie się usuwa. Na wsi, w domu nieosłoniętym drzewami, komin, pełen sadzy, jest dobrym przewodnikiem elektryczności; lepiej więc usunąć się odeń.

Człowiek, zaskoczony burzą w polu, powinien iść spojnie, miarowym krokiem. Nie trzeba biedz szybko, ani tembardziej przystawać, unikac wzgórzy i wód (rzeki, stawu), nie chronić się pod odosobnione drzewa ani pod parasol.

Kto to wszystko ma na względzie, prawie w zupełności unika niebezpieczeństwa.

Niektórzy obliczają w czasie burzy, w jakiej odległości spadł piorun, sądząc według przerwy pomiędzy błyskawicą a grzmotem. Obliczenie to jest bardzo łatwe: światło biegnie z szybkością 304.000 kilometrów na sekundę, czyli błyskawicę widzimy równocześnie z jej ukazaniem się. Głos przebiega 340 metrów na sekundę i jeżeli zatem od chwili błyskawicy do grzmotu ubiegła sekunda, to znaczy, że grom, (o ile spadł na ziemię) uderzył w odległości 340 metrów. Dla okrągłości rachunku przyjmujemy 20 sekund na milę.

Jeżeli po błyskawicy słyszymy głos grzmotu, choćby prawie równocześnie, możemy być pewni, że grzmot ten, będący następstwem piorunu, niczem nam nie grozi. Człowiek rażony piorunem nie usłyszy grzmotu.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce pisma.

Skandaliczna książka

33) p. Włodzimirskiego.

— Więc pan Karol będzie zeznawał na niekorzyść Milewkiego? — powtórzył dobitnie pytanie Barber i potem dodał:

— Milewskiemu jednak i tak nic się nie stanie. To było już tak bardzo dawno!...

Moja siostra odrzekła na to:

— Naturalnie!... Tem bardziej, że mój brat rozwiódł się już z Cecylią!... Teraz tylko rozchodzi się o stwierdzenie faktów!

Wtem nagle odezwała się Cecylia:

— Wyobraźcie sobie tylko: Milewski żąda, abym go uniewinniła.

Obydwoje, Barber i Cecylia, roześmiali się....

— Ja powinnam — mówiła dalej Cecylia — całą winę na siebie wziąć i oświadczyć w sądzie, że wszystko wyssałam sobie z palca. Milewski chce, bym krzywo przysięgła! Gdy jednak popełnię krzywoprzysięstwo, to dostanę się do więzienia! Ja, albo Milewski wdepnie!

Na to odpowiedziała moja siostra:

— To niemożliwe! Jako „dziedzicznie obciążoną“, nie mogą panią zasądzić!

Barber zerwał się wówczas z siedzenia i zawołał:

— Czy nie słyszeliście państwo, jak się Milewski bronił podczas rozprawy przeciw zarzutowi „niepoczytalności“? Gdyby coś takiego zaszło, proces byłby przegrany!

Moja siostra odrzekła na to;

— Milewski jest także niepoczytalny. Cały świat wie o tem przecież, że ma manię wielkości. Także i ta historya z milionami wydaje mi się podejrzaną!

Barber zaś wtrącił:

— Tak jest, te miliony są prawdopodobnie na księżycu.

Moja siostra powiedziała wtedy:

— Cecylia padła ofiarą bezgranicznej zmysłowości.

Barber jednak odrzekł:

— Przeciwnie, ona nie jest wcale zmysłową; jest ambitną, albo zmysłową, ale dla wyższych celów!

Dalej zapytała się Milena Cecylii, czy ona, albo Barber, otrzymali pieniądze za to, że podczas ostatniej rozprawy, Barber, od oskarżenia odstąpił.

Barber odpowiedział:

— Wówczas baliśmy się tak bardzo!....

Cecylia zaś rzekła:

— Czy nie zauważyliście, że sąd wówczas niemal prosił Milewskiego o przebaczenie za to, że go pociągnął do odpowiedzialności. Milewski obiecuje nam darować wszystko, ale tylko w tym wypadku, gdy zupełnie od oskarżenia odstąpimy.

— Więc nawet nie zapłacił kosztów pobytu w sanatoryum? — zapytała zdziwiona moja siostra. — Tego jest już przecież zawiele!

— Nie zapłacił — odpowiedział Barber. — Nie dostaliśmy nic. Zapłaci wszystko dopiero po procesie!

— Co się tyczy rozwodu — rzekła Milena — to nie kłopoczcie się. Karol doniósł mi, że wszystko, co potrzeba będzie, zrobi, by rozwód uzyskać.

Uśmiech przebiegł po twarzy Cecylii.

— To nam dzisiaj jest już zupełnie obojętne... — odpowiedziała. — My, pani, nie mamy pieniędzy potrzebnych do przeprowadzenia rozwodu!

Barber zaś dodał, że już na mnie się nie gniewa, bo wie dobrze, że przez nieporozumienie, niesłusznie mnie obwinił.

— A co będzie z tą „konieczną przyczyną?“

— Przeminęła już szczęśliwie — odpowiedziała wesoło Cecylia; jeździłam wiele konno.

Ciąg dalszy nastąpi.

Z KRAJU.

Z Zakopanego piszą nam: Szereg wycieczek do Zakopanego urządza lwowski „Sokół“ przy końcu lipca i w sierpniu b. r. — Odbędzie się kilka wycieczek z Zakopanego w Tatry, a mianowicie: 2 jednodniowe, 1 dwudniowa, 1 trzydniowa i 1 pięciodniowa okrężna.

Jak to dobrze się procesować i jak „tani“ bywa niekiedy wymiar sprawiedliwości, o tem świadczy fakt następujący: Przed sąd nowotarski wniósł góral z Kościelisk na drugiego górala skargę o 8 złr. za zwalonego przez wiatr świerka, którego mu tenże zabrał. — Wskutek tej skargi przyjechała do lasu cała komisya sądowa, składająca się z adjunkta sądowego, Wielgusa, protokolanta, inżyniera i adwokata. Adwokat zastępował skarżącego, przeciwnik jego sam się bronił. Po obejrzeniu miejsca i przeprowadzeniu rozprawy, przyznał sąd słuszność skarżącemu i skazał jego przeciwnika na zapłacenie wartości świerka w kwocie 8 złr., oraz kosztów w kwocie sześćdziesiąt dziewięć koron 90 gr. Ponieważ zaś nadto zniewolono zasądzonego do zapłacenia kosztów komisyi sądowej w kwocie 63 kor. 68 gr., przeto ma on zapłacić samych kosztów procesowych dwieście trzydzieści trzy koron 58 gr., a to w procesie o 8 złr. Cyfry te mówią same za siebie i wyjaśniają, jak wygląda w praktyce ów okrzyczany tani wymiar sprawiedliwości w Galicyi. Akta odnośne są opatrzone liczbą Cb. III. 701/5. Komentarze dalsze zresztą zbyteczne.

W poniedziałek na tutejszym dworcu kolejowym 35-cio letni Józef Malacina, parobek Stanisława Giewonta „Gąsienicy“, przyjechawszy furą po dachówki, wszedł w czasie szybowania wozów, na dworzec i dostał się między wagony, które go nawpół zmiażdżyły. Pierwszej pomocy udzielił mu lekarz dr Chwistek; jest nadzieja utrzymania go przy życiu.

Nowy Sącz, 10 lipca. (*Ofiara kąpieli. — Bankructwo*). Dziś 10 bm. około godz. 10 przed południem kąpał się pod mostem kolejowym w Dunajcu 19-letni uczeń szkoły wydziałowej Wojciech Jaskółka z Biczyc niemieckich pod Nowym Sączem. Chcąc przepłynąć Dunajec, natrafił na głębię, został porwany prądem i utonął. Woda uniosła go kilkaset kroków. Widział to żandarm, wracający ze wsi ze służby i wezwał rybaków, łowiących ryby w Dunajcu, żydów Baumanów, aby przychwycili sieciami tonącego. Rybacy puścili się za nim w pogoń i sieciami wyłowili już zwłoki.

Przed tut. trybunałem karnym stanął majster krawiecki, 30-letni Mateusz Sikora, oskarżony o bankructwo. Passywa wynosiły 4.465 kor. 25 h.

Trybunał, uwzględniając wszystkie okoliczności łagodzące, skazał oskarżonego za bankructwo tylko na 7 dni ścisłego aresztu. Zasądzony zastrzegł sobie trzy dni do namysłu.

Zbrodnia morderstwa.

Z Jasła piszą nam:

Powiat jasielski posiada zbyt mało posterunków żandarmeryi i to jest powodem, że złodziejstwa, podpalenia i mordy mamy co chwila do zanotowania.

Dnia 8 bm. wieczorem powstała w chacie Wiktoryi Mędrek w Brzozówce pod Jasłem sprzeczka. Niejaki Szymon Gunia począł bić Mędrkową, na krzyk której powybiegali jej syn Michał i Józef Biernacki i ci rozjuszonego Gunię oderwali od Mędrkowej. Rozwścieczony Gunia pobiegł na strych. Po chwili wrócił chowając coś za sobą, przypadł do stojącego przy piecu Biernackiego i kosą bez rękojeści ciął nieszczęśliwego trzy razy. Cięcia były tak straszne, głębokie, że głowa w tej chwili zwisła. Biernacki padł trupem na miejscu. Morderca Szymon Gunia chłop rosły lat 56, jak gdyby nic nie zaszło, wylazł na strych i ułożył się do snu odgrażając się, że całą wieś spali. Aresztowano go dopiero z rana, gdyż musiano dopiero z Jasła żądać pomocy, a przez ten czas mógł Gunia wymordować i spalić całą wieś.

Gdy przybyły żandarm Jan Rokowiec, zakuwał Gunię w kajdany, ten śmiał się i rzekł: „no dobrze żeś pon przyszedł, bo będzie spokój na wsi“. Po drodze do Jasła świstał i wyśpiewywał sobie Gunia.

Zamordowany Józef Biernacki młody, lat 26, pozostawił żonę z pogrobowcem.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Co słychać w mieście?

Dnia 12 lipca.

KALENDARZ.

Dzisiaj we środę Jana Gwalberta i Maryanny p. — Jutro we czwartek Małgorzaty p. i męcz. — Pojutrze w piątek Bonawentury i Marcelina.

Środa.

Operetka lwowska w parku krakowskim. Dzisiaj: „Konsul generalny“ operetka w 3 aktach Henryka Reinhardta.

Teatr powszechny (w budynku pocyrkowym przy ulicy Dietlowskiej-Starowiślnej). „Podróż do Japonii“.

Jubileusz O. Laetusa Bernatka. Wczoraj obchodził O. Laetus Bernatek, przeor konwentu i szpitala Bonifratrów w Krakowie, jubileusz 40-to letniej pracy w zakonie. — O godz. 6 rano odprawił jubilat mszę św., po której chorzy po stosownem przemówieniu kapelana konwentu, wręczyli mu obraz Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. O godz. 7-ej rano odprawił ks. biskup Nowak w kościele konwentu mszę św., a po mszy św., w czasie której chór amatorski śpiewał pieśni nabożne, w podniosłych słowach przedstawił zebranym cichą, a pożyteczną pracę jubilata. Jedną z wielu zasług O. Bernatka jest ta, że wprowadził do konwentu Polaków, których obecnie jest już kilku. Przedtem bowiem w konwencie byli przeważnie Niemcy. Następnie Bracia konwentu staropolskim zwyczajem wręczyli jubilatowi chleb, sól, kwiaty i piękny modlitewnik. W dalszym ciągu uroczystości udali się zebrani do ogrodu, gdzie kilkudziesięciu robotników, pracujących przy budowie nowego szpitala, przyjęło jubilata okrzykiem: „Niech żyje!“ Następnie po przemówieniu p. Herzoga, jako kierującego budową, wzruszony jubilat otrzymał od robotników bukiet świeżych kwiatów. Tymczasem już zgromadzili się wszyscy majstrzy i dostawcy materyałów do budowy nowego szpitala, aby podziękować jubilatowi za gorące popieranie przemysłu krajowego. Imieniem deputacyi złożył życzenia radca ces. p. Gorecki, a dostawcy i majstrowie ofiarowali O. Bernatkowi figurę Matki Boskiej, wysokości

Kobieta „oczytana“.

(Szkic satyryczny).

Zdarzyło mi się poznać w towarzystwie panią, która dzięki zamiłowaniu do książek jest bardzo, ale to bardzo oczytaną. Mąż jej opowiadał mi o oczytaniu pani Ireny szczegóły nadzwyczaj interesujące.

— Nie możesz pan mieć najsłabszego nawet wyobrażenia o zapale, z jakim moja ukochana małżonka pochłania książki. Czy zauważyłeś pan jej bladą cerę twarzy, jej oczy czerwone, jak u królika? Są to następstwa jej wrodzonego zamiłowania do książek.

— Będąc jeszcze panną, zaczytywała się prawie na śmierć powieściami, w których wice-hrabia Alfred popełnia długi szereg podłości traci klejnot, w pogoni za nieszczęśliwą Bianką, zapędza konie u fiakra, wyzywa na pojedynek i zabija rywala pana de Saint Maurin i w zakończeniu nie bierze ślubu z Adryanną. Zostaje, panie dobrodzieju, korsarzem.

— Co pan też mówi, człowiek z tak poważnej rodziny?

— Daję panu na to słowo honoru!

— To rzeczywiście dziwne!

Mąż żony oczytanej i oczytującej się w dalszym ciągu, odsapnął.

— Co tu wiele rozprawiać. Moja pani, jak się uweźmie, to w ciągu jednej nocy potrafi przewertować siedm tomów. Tak naprzykład nocy onegdajszej, budzę się, na zegarze 1 godzina.

— Zgaś świecę, Ziutko! — powiadam.

Ona mi na to:

— Jak możesz żądać czegoś podobnego! Czytam właśnie powieść Ireny Podrygalskiej, osnutą na tle obyczajów, które — jak sama twierdzi — „wylęgły się wśród błękitnych firanek jej sanktuaryum staropanieńskiego“. I ty mi każesz zadmuchnąć świecę, w chwili, gdy bohatera powieści, Jana Kępę, zaczynają zęby boleć? Ach, jak wiele przecierpiałam w życiu!

W tem miejscu moja małżonka zalała się gorzkiemi łzami.

— Wyobraź sobie, na stronicy 36 tomu I-go, Jan Kępa zaczął brać lekcye gry na fortepianie...

— Po nocy?

— Nie rozumiesz mnie, istoto przeciętna i płaska. O jego lekcyach na fortepianie czytałam za dnia białego. Następnie na stronicy 79 został boleśnie przejechany tramwajem.

— Szkoda, że go nie zabito!

— Cofnij te nieludzkie słowa. Kępa w tomie trzecim utrzymuje matkę z pięciorgiem rodzeństwa...

Wpadłem w pasyą.

— Żono! Nie wierz autorce! Ona cię okłamuje i zarówno ciebie jak i mnie niepotrzebnie naraża na bezsenność. Mam przyjemność znać osobiście ojca autorki. Człowiek ten nigdy nie splamił się kłamstwem. Jaka szkoda, że panna Podrygalska nie poszła w jego ślady! Bo skąd ona wzięła wiadomość o Kępie i jego perypetyach? Ręczę, że o Kępie nie wiedzą w biurze adresowem...

Rozmowy takie i tym podobne, bez względu na porę dnia i roku, powtarzają się w domu naszym bez przerwy.

Wszystko to nie przekonywa jej. Jest ona oczytaną tak dalece, że po przerzuceniu kilku kartek wstępnych romansu, pióra panien Psikiewiczówny, Maryszyńskiej, Gutaperkównej, Brzezickiej, Maligniewiczównej i wielu innych, odrazu domyśla się, czy Wojtek ożeni się z Magdą i w jakich warunkach.

Jest to encyklopedya, a nie kobieta!

półtora metra, wykonaną z kamienia pinczowskiego w pracowni p. Koleszy. Figura ta zostanie umieszczona w ogrodzie przed szpitalem. O godz. 10 rano przybył do klasztoru w zastępstwie nieobecnego delegata Fedorowicza, sekretarz namiestnictwa, p. Kowalikowski, który po przemówieniu wręczył jubilatowi honorowy medal za 40-to letnią nieskazitelną służbę, ustanowiony przez cesarza Franciszka Józefa I. — Następnie składali jubilatowi życzenia lekarze miejscowi, fizyk miejski, gmina żydowska, a nadto otrzymał jubilat liczne telegramy z życzeniami. Uroczystość cała wypadła pod każdym względem podniośle i będzie na zawsze miłem wspomnieniem dla zasłużonego jubilata.

Posiedzenie rady miasta odbędzie się we czwartek dnia 13 bm. o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym w dalszym ciągu dyskusya nad sprawozdaniem delegata rady szkolnej krajowej.

Budowa łaźni ludowej kosztem Kasy oszczędności miasta Krakowa już rozpoczęta przy ulicy Karmelickiej na parceli, gdzie się mieściły dawniej koszary obrony krajowej. Obecnie robotnicy burzą mur oddzielający realność od ulicy Karmelickiej — inni kopią fundamenty pod budynek. Roboty będą już w krótkim czasie ukończone i miastu przybędzie nowy praktyczny zakład użyteczności publicznej, dzięki rozumnej ofiarności Kasy.

Dziennik lwowski „Dzień“, wydawany przez J. Bornszteina, który miał być organem liberalnych rządowych żydów lwowskich, po rocznem istnieniu przestał wychodzić.

Amatorzy wina. Od pewnego czasu nieznani sprawcy dopuszczali się kradzieży starego wina z piwnicy przy ul. Ogrodowej l. 8 na szkodę p. Ewy Gottlieb. Zawiadomiona o tem policya zwróciła uwagę na ul. Ogrodową i rzeczywiście w nocy z 9 na 10 b. m. udało się jej przytrzymać w ul. Warszawskiej trzech mężczyzn, niosących 3 butelki starego wina oraz 6 litrowy gąsior rumu. Byli to wyrobnicy-rybacy Jan Malarz, liczący lat 24, Roman Serafin, liczący 24 lat i 40 letni Józef Peschen. Łup amatorom wina odebrano, a przy przeprowadzonej rewizyi w mieszkaniach aresztowanych znaleziono w domu Malarza kilka wypróżnionych już butelek. Przytrzymana trójka skradła ogółem o koło 20 butelek dobrego wina po 8 kor. za flaszkę oraz kilkanaście litrów rumu. Szkoda wynosi około 160 kor. Skradzione trunki aresztowani nie sprzedawali, lecz tylko niemi porządnie się raczyli przy łowieniu ryb we Wiśle.

Rzekomy dezerter. W poniedziałek około godz. 1 w południe spotkał p. Sebastyan Adamczyk w restauracyi przy ul. Zwierzynieckiej nieznajomego mężczyznę, który przedstawił mu się jako dezerter z Królestwa Polskiego i żalił się, że nie ma się gdzie przenocować. P. Adamczyk ulitował się nad biednym wygnańcem i zaprosił go do siebie na nocleg. Gdy jednak rano zbudził się, dezertera już nie było, a przeglądnąwszy swe rzeczy w mieszkaniu, spostrzegł p. Adamczyk brak portmonetki z kwotą 140 K, którą mu rzekomy dezerter okradł. Policya zawiadomiona o tej kradzieży wdrożyła poszukiwania za złodziejem. Jest to mężczyzna wysoki, brunet, ubrany w ciemne ubranie i czapkę czarną z daszkiem.

Porządki w Podgórzu. Trudno doprawdy uwierzyć, aby w Podgórzu, tuż pod bokiem Krakowa panowały tak skandaliczne porządki. Na ulicach niepozamiatanych, brudnych, tumany kurzu wznoszą się w powietrzu i biją w oczy przechodniów. Przyznać trzeba, że beczkowozy tu i ówdzie zlewają ulice, ale takie zlewanie na nic się nie przydaje. Koło nie przy beczkowozach truchcikiem biegną przez ulicę, wobec czego krople wody z sita umieszczonego za beczką padają w odległości kilku centymetrów od siebie. W przeciągu kilkunastu minut promienie słońca osuszają tak skropione ulice i znów tumany kurzu wznoszą się aż po piętra domów. Co się zaś tyczy czyszczenia miasta, to jeden pachołek magistracki ma codziennie aż osiem ulic. Naturalnie, że człowiek ten nie ma wprost czasu na skrapianie ulicy w miejscach, gdzie leżą nieczystości i dlatego przy zamiataniu znów powstaje kurz, który wpada w otwarte okna domów. Czy to hygienicznie świetny magistracie? Przecież czystość miasta stanowi o jego kulturze i gdyby tak jaki mieszkaniec zachodniej Europy znalazł się nagle w Podgórzu, sądziłby z pewnością, że znajduje się w jakiemś tureckiem miasteczku, a nie w środkowej Europie!

Wojna rosyjsko-japońska.

Telegramy „Nowin“

Japończycy na Sachalinie.

Tokio. (Urzędownie). Wiceadmirał Kataoka donosi: Nasza eskadra przybyła 7 b. m. nad ranem na wody sachalińskie. Po zbadaniu wód wybrzeżnych zbliżyły się okręty transportowe z częścią eskadry do wybrzeży. Na brzeg wysiadł skombinowany oddział marynarki i obsadził pozycyę, z góry wybraną. Oddział ten zastąpiono potem wojskiem lądowem. W międzyczasie fort nieprzyjacielski koło Korsakowska otworzył ogień na nasze okręty, które były zajęte przeszukiwaniem morza. Okręty ukończyły mimo to pomyślnie swe zadanie, nie poniósłszy żadnej szkody. Nad ranem 8 lipca 3 okręty liniowe i 2 kontrtorpedowce odeszły celem poparcia akcyi armii lądowej przy zajęciu Korsakowska, znalazły jednak już Korsakowsk w rękach naszego wojska. Gdy o 2 popołudniu kontrtorpedowce wjechały do zatoki Szitoza, nieprzyjaciel otworzył silny ogień z dział polnych, musiał go jednak w końcu wstrzymać.

Szpieg w Japonii.

Tokio. Były attaché wojskowy francuski Bourgoin został zasądzony za szpiegostwo na 10 lat więzienia i ciężkich robót, a tłómacz jego Macina na 8 lat więzienia.

Rokowania pokojowe.

Waszyngton. Ros. i jap. pełnomocnicy pokojowi zbiorą się w mieście Portsmouth w stanie New Hampshire w Stanach Zjednoczonych. Postanowiono bowiem rokowania prowadzić **po za Waszyngtonem.**

A. ŚWIRSKI.

Honor włamywacza.

Była północ, gdy Warnak i Kizlar udali się na robotę. Warnak miał gorączkę, po całem ciele przebiegały dreszcze — zacisnął zęby, żeby nie szczękać.

Kizlarowi było strasznie gorąco.

Ciemna noc jesienna ponura zazdrośnie kryła dwóch przyjaciół w swej czarnej, nieprzejrzanej głębi. Wilgotny ostry wiatr, niewidzialny a głośny, pchał ich, krzycząc za nimi.

— Śmiało. Nie bójcie się.

Nic i nikogo dokoła. Miasto śpi, nie słychać ludzkiego głosu — tylko mokre kamienie dziwnie szeleszczą pod ich niepewnemi, bojaźliwemi krokami.

— Stój Warnak, już jesteśmy u celu.

— Tu jest ten dom. Ty wszystko dobrze pamiętasz?

— Pamiętam.

— Słuchaj, stań tu, patrz dobrze, nie gap się.

— Pamiętaj Warnak, żebym się nie zasypał.

— Sam przecież wiesz, za piątym razem, mogą mnie złapać.

— Dobrze, wiem.

— Jeśli co usłyszysz, to pamiętaj co masz robić, dawaj głos.

— Bądź spokojny, nie jestem dzieckiem.

— Idź z Bogiem.

Kizlar ostrożnie podszedł do drzwi frontowych, przylgnął twarzą do zimnego szkła. Jego bystre spojrzenie, jak igła przeszyło gęstą nieprzejrzaną ciemność. Nic nie widział. Wiedział, że tam są schody i że z obu stron mają doniczki z kwiatami.

Czego się bać? Szwajcar na ślubie swego syna, a państwo wyjechali.

Kizlar wie o tem dobrze. Gulasz nastręczył tę „robotę“ on nigdy nie oszuka, sam był dobrym złodziejem.

Prędzej, prędzej — nagli sam siebie Kizlar.

I czuje jak gorąca fala podnosi się od stóp do serca, a przez plecy przebiega chłód.

Kizlar wydostał z kieszeni długi ostry gwóźdź i przyłożył go do szyby.

Wiatr przylgnął do ziemi i przycichł na chwilę. Kizlar wstrzymał oddech i usłyszał wyraźnie, jak szyba trzasła. Schował gwóźdź i umiejętnie, zręcznie zaczął wydobywać palcami kawałki szkła, Kizlar złożył wydobyte szkło pod ścianą, aby ktoś przechodząc, nie zawadził o nie nogą.

Strach opuszczał go tylko na małą chwilę. Gdy przypominał sobie, że strzeże go przyjaźnie ciemna noc i czujny Warnak — wówczas otrząsał się z lęku i było mu przez chwilę lżej. Ale za każdym poszumem wiatru zdaje mu się, że słyszy jakieś głosy w oddali i straszna bojaźń przenikała mu duszę.

— Bez szmeru przelazł Kizlar przez zrobiony otwór i namacał rękami schody. Powoli zaczął włazić na czworakach.

Otóż i drzwi do mieszkana. Dobranym kluczem Kizlar roztworzył drzwi, wyjął z kieszeni ogarek świecy, zapalił i... zamarł z przerażenia.

W oświetlonym pokoju stał przed nim mężczyzna silny, o szerokich ramionach; z za ust na wpół roztwartych, wykrzywionych strachem, widniały białe, zdrowe zęby; ciemne, szeroko rozwarte źrenice płonęły dzikim ogniem.

— Przerażenie Kizlara trwało krótko, ale przez tę małą chwilę przeżył on całą wieczność. Gdy oprzytomniał, zrozumiał, że zobaczył w wielkiem lustrze odbicie własnej postaci.

Z piersi jego wyrwało się westchnienie ulgi, a usta wykrzywił nerwowy uśmiech.

Wszedł do drugiego pokoju. Był to wielki pokój, zastawiony meblami w białych pokrowcach. Drżące odblaski zapalonej świecy jak żółte węże pełzały po podłodze i wzorzystem obiciu ścian. Ciemne oczy Kizlara zaczęły rzucać się po pokoju, przebiegając z jednego przedmiotu na drugi, a z każdą sekundą blask ich stawał się goręty i jaskrawszy.

Radosne wzruszenie opanowało Kizlara, gdy wszystko objął trwożnym wzrokiem i ocenił. Ile tu cennych rzeczy. Wszystko takie bogate. Ale nie po takie ciężkie rzeczy przyszedł tu Kizlar. On wie, czego mu potrzeba.

Kizlar wszedł do gabinetu. Oto stół, o którym tyle mówił Gulasz. Kizler postawił świecę i obejrzał się.

Z CARATU.

„POTEMKIN".

Rozmowa z Matuszenką.

Konstanca. Jeden z korespondentów rozmawiał z przywódcą marynarzy na „Potemkinie" Matuszenką.

— Czyś pan zadowolony z uzyskania swobody? — pytał dziennikarz.

— Osobista wolność niema wartości, jeśli ojczyzna jest w niewoli — odpowiedział marynarz.

— Czy pan chciałby powrócić do Rosyi?

— Nie, moi towarzysze i naród rosyjskie nie pojęli jeszcze moich zbawiennych rewolucyjnych zamysłów — jednak mimo to, godzina swobody jest już bliska.

Załoga „Potemkina".

Bukareszt. Matuszenko przybył tu wczoraj wraz z jedenastu innymi majtkami z „Potemkina". Dziś odjeżdżają oni do Genewy.

Rewolucya na Kaukazie.

Batum. (Pet. aj. tel.). Wszelki ruch ustał; sklepy zamknięte; toż samo kantory bankowe z wyjątkiem banku państwowego. Mięso, przywiezione na targ, zniszczono, oblawszy naftą. Dotąd nie udało się wyszukać sprawców.

Petersburg. W mieście i okręgu Tyflis ogłoszono stan wojenny.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). W Tyflisie z powodu zawieszenia stanu wojennego place i ulice obsadzone wojskiem. Wczoraj znowu się pojawił dziennik urzędowy; inne pisma mają dziś wyjść. Ruch uliczny znowu podjęty i sklepy otwarte; obecnie panuje spokój.

Bunty w wojsku.

Berlin. Z Odessy donoszą, że w Teodozyi podczas parady stojącego tam garnizonu wileńskiego pułku piechoty, jeden żołnierz strzelił do pułkownika. Strzał chybił, ale ranił innego oficera.

Kronsztad. (Pet. aj. tel.) Wśród załogi kilku okrętów floty panuje pewne naprężenie. Marynarze oczekują manifestu cara. Wskutek złego wiktu, przyszło na pokładach okrętów do nieznacznych zajść. Jednak doniesienia, jakoby zaszły znaczne wypadki niesubordynacyi są nieuzasadnione.

Bunt z powodu egzekucyi.

Londyn. Do „Morning Post" donoszą z prywatnego źródła z Libawy: Po stłumieniu rewolty marynarzy **23 z nich skazano na karę śmierci.** Gdy karę tę wykonano na sześciu skazanych, powstało wielkie wrzenie wśród garnizonu. Komendant, obawiając się, aby dalsze egzekucye nie wywołały nowego buntu, zażądał instrukcyi z Petersburga. Odwrotnie nadeszła odpowiedź: „Tracić dalej". Gdy atoli przystąpiono do rozstrzelania dalszych skazanych, przeznaczeni do wykonania wyroku żołnierze odmówili posłuszeństwa, a następnie **dali ognia do oficerów, z których zabili 12.** Komendant przywołał wówczas kozaków, którym po zaciętej walce i po stracie **30 zabitych** powiodło się wreszcie stłumić rokosz.

Prezydent Moskwy zastrzelony.

Moskwa. (Pet. aj. tel.). Podczas dzisiejszego przyjęcia petentów u prezydenta miasta Szuwałowa, jeden z petentów dał trzy strzały na prezydenta i zabił go. Sprawcę uwięziono.

Moskwa. (Pet. aj. tel.) Zamach na naczelnika miasta hr. Szuwałowa, wykonany został o godzinie 1 popołudniu. Szuwałow został śmiertelnie zraniony pięciu strzałami rewolwerowymi. Morderca czekał na ukończenie przyjęć, poczem przystąpił do Szuwałowa i z bliskości dał strzały, które przeszyły pierś Szuwałowa. **Szuwałow zmarł w godzinę po zamachu.** Dotąd nie udało się jeszcze ostatecznie sprawdzić identyczności mordercy. Był on już raz aresztowany za przestępstwo polityczne, ale wówczas uciekł z więzienia policyjnego.

Podróż cara.

Petersburg. Wiadomość o zamierzonej podróży cara do Moskwy, gdzieby miał ogłosić manifest o zwołaniu soboru, nie znajduje tu wiary. W szerokich kołach sądzą, że wobec obawy przed zamachami, panującej na dworze, podróż nie przyjdzie do skutku.

TELEGRAMY „NOWIN".

Zbrojenia Anglii.

Londyn. Izba lordów przyjęła po dłuższej dyskusyi rezolucyę z oświadczeniem, iż niebezpiecznem jest liczyć tylko wyłącznie na flotę, gdyż dla przeszkodzenia inwazyi do Anglii, potrzebną jest także armia lądowa. Rezolucyę tę poparł także lord Roberts, który podniósł, że wprawdzie Anglia nie potrzebuje silnej armii stałej, ale potrzeba jej dostatecznie wyćwiczonej, silnej rezerwy.

Ciemiężenie Irlandyi.

Londyn. W izbie niższej Balfour zapowiedział projekt reformy wyborczej, przez co Anglia zyskałaby 17 mandatów, Szkocya 15 a **Irlandya straciłaby 22 mandaty.**

Turcya fortyfikuje Bosfor.

Konstantynopol. Z powodu sprawy „Potemkina" rząd turecki postanowił wzmocnić fortyfikacye Bosforu, czemu się zawsze sprzeciwiała Rosya. Dopiero teraz dziennikom tureckim pozwolono pisać o sprawie „Potemkina", ale tylko o poddaniu się tego pancernika.

Strejk robotników budowlanych we Lwowie.

Lwów. „Słowo polskie" donosi, że przez cały dzisiejszy ranek obchodzili strejkujący budowle, pilnując, aby nigdzie nie pracowano. Strejk przybiera coraz większe rozmiary. Do południa stanęły roboty prawie na wszystkich budowlach. Strejkuje kilka

---

Pokój był duży, o dwóch oknach. Szafy z książkami, portrety. Po środku duży stół pokryty malinowem suknem.

Kizlar wydobywa z kieszeni długie dłuto, klęka przy stole; rozpoczyna robotę.

Głowa mu płonie, a myśli jak skry unoszone wiatrem wirują, tańczą, zapalają się i gasną. Dusza jego pełna pragnień pracuje z szaloną energią. Pożądliwa odwaga płonie mu w oczach. Pierwsza szuflada otwarta.

— Same papiery!

— Jakie?

Wszystko jedno. Łakomie drżącemi rękami chwyta i chowa do kieszeni.

— Jeszcze jedna szuflada otwarta...

Co to? światełka. Dźwięk złota. Szkatułka otwarta. Pełna złotych rzeczy.

Złoto płonie, błyszczy w półmroku...

— Moje! — szepcze Kizlar spieczonemi wargami i przyciska złoto do piersi.

Ale nagle zdawało mu się... Nic się nie zdawało. Ktoś chodzi po salonie.

Wyraźnie słyszy kroki bojaźliwe, ciężkie...

Odwaga odbiegła Kizlara i zwierzęcy strach jak czarne widziadło przypełzł do niego. Kroki zbliżają się. Słyszy ludzki oddech. Wszystko skończone. Zginął napewno. Ale nie, on nie odda tak ani siebie ani złota! Śmierć temu kto tu wejdzie!

Kizlar wyjął z buta szeroki nóż i ścisnął go aż do bólu w ręku. Ciemne jego oczy zatrzymały się nieruchome, miały wyraz obłąkania.

Ktoś podszedł de drzwi gabinetu i stanął.

Zgasić świecę, koniecznie przemknęło w myśli Kizlara ale już było zapóźno.

Skrzypnęły drzwi i jedna połowa rozwarła się.

Kizlar rzucił się przed siebie.

— Warnak! Ty?

— Ja.

— Czego chcesz?

— Nie wiem... Tak coś ciągnęło... Rozumiesz jak ciągnęło.

— Tam niema nikogo... nie bój się.

Oczy Warnaka spoczęły na szkatule i zaiskrzyły się.

— Ile złota! Czy wszystkie szuflady otwarte?

— Wszystkie.

— A w stołowym byłeś?

— Nie jeszcze.

— Więc idźmy prędzej — dziwaku. Zabawimy się.

Warnak porwał świecę i pobiegł ku drzwiom.

W drżącej ręce trzymana świeca rzucała skąpe smugi światła. Kizlar szedł za nim. Ich drżące wielkie cienie goniły jeden drugiego, pełzając po ścianie i suficie...

Otóż i pokój jadalny przyjaciele obejrzeli i zaczęli pracować. Złamali kredens i zaczęli wyciągać srebro, kryształy, porcelany. Obaj stąpając na palcach przeskakiwali od kredensu do stołu, od stołu do drzwi, nasłuchiwali przez chwilkę i znowu wracali do roboty.

Ale później zapomnieli o wszystkiem. Grabili z rozkoszą i doznawali niewypowiedzianej radości.

— Kizlar, widzisz szafę tam?

— Otwieraj.

Z trzaskiem odleciały cienkie drzwi szafy.

— Tss... ciszej ty...

— Spojrz ile srebra!

— Wyciągaj, nie gap się...

— Ich powściągliwy szept jak szelest liści rozlegał się w opuszczonym pokoju. Kizlar i Warnak są pijani namiętnością i pożądaniem. Już z trudem rozpoznają rzeczywistość.

Rozgorączkowana wyobraźnia unosi ich w inny świat.

Są blisko obłędu. U obu gorącym strumieniem bucha krew w żyłach, a w głowach wirują myśli bystre i oślepiające jak błyskawica.

— Kizlar, gdzie kraść? — pyta Warnak i z gorączkowem pośpiechem napycha kieszenie srebrnemi rzeczami.

— Zaczekaj przyniosę pokrowiec.

Kizlar wbiega do salonu, po chwili wraca z pokrowcem.

Rzucaj tu... ciszej... tss... nie rób hałasu...

(Dokończenie nastąpi).

---

tysięcy robotników. Na popołudniu zostało zwołane na godz. 4 zgromadzenie strejkujących.

Katastrofa w kopalni węgla.

Uście (Essen). W szybie Borussia wybuchł pożar wskutek wybuchu lampki naftowej. Jak się zdaje, zginęło przytem 39 robotników.

Różne wiadomości.

Sachalin, wyspa na morzu Ochotskiem, zwana przez Japończyków Karaftu, Karafuto lub Taraika, oddzielona jest od stałego lądu Azyi wąską cieśniną Mamia i kanałem tatarskim, od japońskiej wyspy Jeso na południu przez cieśninę La-Peurouse. Teren Sachalinu jest przeważnie górzysty. Wybrzeża są strome i skaliste. Ze skał i gór tryskają liczne źródła, które następnie uchodzą do morza. Portów dobrych nie ma wcale. Klimat wyspy jest bardzo rozmaity: na północy i wschodzie ostry, kontynentalny, na południu więcej umiarkowany. Ziemia obfituje w granit, szary wapień i i *węgiel*. Świat roślinny jest rozmaity w dwu okręgach. Fauna podobna do tej, którą spotyka się na wybrzeżach Amuru. Znajdują się tam reny, jelenie, sarny, niedźwiedzie, sobole, lisy i inne zwierzęta.

W rzekach i zatokach mnóstwo ryb, które stanowią przedmiot eksportu. Wieloryb bywa często spotykany w okolicznych morzach i sprowadza w te strony mnóstwo okrętów rybackich. Wśród ludności tubylczej, która dochodzi do 16.000, rozróżnia się trzy rozmaite szczepy. Na północy mieszkają Giljakowie (do 2.000) w małych wioskach i trudnią się rybołowstwem. Na wschodzie żyją Orokowie, trudniący się handlem skór i futer. W okolicach południowych zaś żyją Ainosi. Rosyan spotyka się w małych stacyach pobrzeżnych, gdzie prowadzą handel. Od r. 1875 cała wyspa (dawniej japońska) znajduje się w posiadaniu Rosyi, która przeznaczyła ją na miejsce deportacyi zbrodniarzy.

Klimat jest bardzo s u r o w y; nad wyspą zalega wieczna mgła. Słońca jest tak mało, że często nawet na południu zboże dojrzeć nie może, tylko uprawa ziemniaków daje dobre rezultaty.

Bogactwa wyspy są jednak niezmierne — ale Rosyanie wyzyskać ich nie umieli.

O demonstracyi socyalistycznej przed swoim lokalem, podczas której jeden ze współpracowników „Słowa" strzelał z rewolweru, pisze „Słowo Polskie": „Wczoraj około godziny 12 w południe, na podwórze domu, w którym mieści się nasza redakcya, wtargnęło kilkunastu młodzieńców, i z wrzaskiem zaczęło bombardować okna naszego lokalu. Pewna część ich towarzyszy pozostała w odwodzie na ulicy przed bramą,

Pierwszy kamień przeleciał tuż ponad głową jednej z pracowniczek naszej administracyi. Na brzęk stłuczonej szyby wybiegli na podwórze urzędnicy naszej administracyi, oraz paru obecnych podówczas w lokalu współpracowników.

Napastnicy, widząc opór, zabierali się już do pośpiesznego odwrotu, spostrzegli jednak, że jeden z nich został przytrzymany i chcąc go odbić, rzucili się ku naszym współpracownikom, z laskami, drągami i kamieniami w ręku. Jeden z naszych współpracowników dla odstraszenia napastników wypalił, nie celując, na oślep, cztery razy z rewolweru, przytem jeden z napastników został zraniony w nogę.

Korzystając z zamieszania, młodzieńcy pochwycili rannego towarzysza i wsadziwszy go na dorożkę, zawieźli na plac Maryacki, gdzie właśnie zgromadził się wiec socyalistyczny. Tam okazano go zebranym, jako męczennika za ideę ze słowami: „Towarzysze! już leje się krew robotnicza!" (Raniony jest słuchaczem uniwersytetu nazywa się Perkowicz kula trafiła go w staw skokowy). Znaleźli się w tłumie ludzie, którzy chcieli zaraz ciągnąć znowu na redakcyę, ale p. Hankiewicz skierował demonstrantów pod teatr, gdzie wygłosił mowę p. Wityk, wygrażając między innemi i redakcyi „Słowa Polskiego".

Policya zjawiła się na miejscu jak zazwyczaj za późno i mogła tylko pozabierać kamienie, którymi tłuczono szyby, oraz bardzo gruby, okuty w żelazo drąg, porzucony w ucieczce przez napastników. Na kamieniach były napisane atramentem litery „P. P. S." (Polska Partya Socyalistyczna) i „Precz z czarną sotnią".

Spalenie oficera w Kursku. „Russkija Wiedomosti donoszą z Kurska: Było to na stacyi, w chwili postoju pociągu, którym jechał do Kijowa oddział artyleryi. Pociąg miał już wyruszyć, wszyscy żołnierze znajdowali się w wagonach, prócz dwóch, zdradzających chęć pozostania na dworcu. Aby nie opóźniać odejścia pociągu, jeden z oficerów kazał związać tych dwóch żołnierzy, co też ich koledzy uczynili. Jeden ze związanych zaczął oficerowi wymyślać. Wtedy ten dobył szabli i zabił żołnierza na miejscu. — Postępek ten oburzył zgromadzony na dworcu tłum, który zwartem kołem otoczył wagon I. klasy, gdzie schował się oficer. Wszelkie usiłowania komendanta stacyi i naczelnika miejscowej załogi, aby tłum rozproszyć i pociąg wyprawić, okazały się bezskuteczne, gdyż tłum opanował lokomotywę, a wielu pokładło się na szynach. Tymczasem zabarykadowany oficer zaczął strzelać do tłumu, raniąc trzy osoby. Wtedy tłum oblał wagon naftą i podpalił. Między szczątkami wagonu znaleziono zwęglone zwłoki oficera. Żonę jego, znajdującą się na dworcu, poprzednio jeszcze usunięto z okrzykami: „Tyś niewinna!" i odwieziono do domu naczelnika załogi.

W straszny sposób pozbawił się w tych dniach życia w miasteczku rumuńskiem Gampina, przedsiębiorca kamieniarski, Jan Bremetz. Zamknąwszy się w mieszkaniu, włożył do ust patron dynamitowy i spowodował eksplozyę. Skutek eksplozyi był straszny: z całego ciała Bremetza nie znaleziono w całości ani jednej części ciała. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Oryginalny słownik. Celem ułatwienia porozumiewania się z wziętymi do niewoli na dalekim Wschodzie Japończykami, główny sztab w Petersburgu zajął się przed pewnym czasem przygotowaniem i wydrukowaniem specyalnych arkuszy, na których zamieszczone byłyby obok siebie po rosyjsku i po japońsku nazwiska jenerałów japońskich. Arkusz taki miał być dawany każdemu jeńcowi i na zapytanie: „Kto jest jego dowódcą?" jeniec wskazywałby na arkuszu nazwisko.

Do wykonania tej pracy — jak donosi „Razswiet" — powołany został przez główny sztab pewien Japończyk, który całą robotę niedawno ukończył. Wskutek braku w Petersburgu specyalistów od piśmiennego języka japońskiego, tłómaczenie musiano przyjąć na wiarę. Tłómaczowi zapłacono i pozwolono wyjechać za granicę.

Tymczasem teraz okazało się, że na tym arkuszu dobrze przetłómaczone zostały tylko dwa nazwiska: Ojama i Oku, a obok innych słów rosyjskich wydrukowane są po japońsku nazwy miast chińskich lub wprost *bezsensowne* hieroglify chińskie, nic zupełnie nie oznaczające.

Podróż balonem ze sterem. Dzienniki francuskie podają opis bardzo udatnej wycieczki balonu ze sterem, należącego do znanego milionera francuskiego Lebandego. Podróż przedsięwzięto dla stwierdzenia, czy balon może być użyty do celów wojskowych. Urządzeniem próby zajęło się francuskie ministeryum wojny. Na rozkaz telegraficzny, otrzymany dnia 3 bm. rano w Moisson, balon, w którego łodzi zajęli miejsce: sternik Juchmes, mechanik Rey, jego pomocnik i wreszcie delegat ministeryum wojny, kapitan Voyer, wyruszył do Meaux, miejscowości, odległej o 95 kilometrów w linii prostej. Podróż udała się znakomicie. Balon przebył bez żadnych zboczeń przestrzeń powyższą w 2 godzinach 53 min. i wylądował w Meaux, w miejscu, z góry oznaczonem, bez żadnego wypadku. Rzeczoznawcy utrzymują, że podróż ta rozstrzyga sprawę kierowania balonem przy atmosferze normalnej.

Skandal w Filadelfii. Donoszą z Filadelfii: Policya tutejsza przeprowadziła rewizyę w 150 domach, w których według pogłosek miały się odbywać orgie w najwyższym stopniu niemoralne. Uwięziono w czasie rewizyi około 2.000 osób. Nie brak wśród nich młodzieży obojga płci z najlepszych sfer. — Mimo protestów i mimo gróźb wszystkich winnych umieszczono w aresztach, razem z pospolitymi przestępcami. Jedna z uwięzionych rzuciła się przez okno III-go piętra na bruk, druga przebiła się sztyletem, inna zaś rzuciła się ze schodów. Dopiero po długich pertraktacyach wypuszczono część aresztowanych na wolność za złożeniem wysokich kaucyj. Skandal, wobec tego, że cała historya będzie przedmiotem rozprawy sądowej — przybiera bardzo wielkie rozmiary.

W szkole.

— Jasiu, wymień mi przelotne ptaki.
— Bociany, gawrony...
— A jeszcze?
— Koguty.
— Koguty?... a gdzież one przelatują?!
— A z jednej kupy śmieci na drugą.

NADESŁANE.

(Za dział ten Redakcya nie odpowiada).

Zaginiony chłopiec

Roman Zadęcki zamieszkały w Podgórzu przy ul. Kalwaryjskiej 87, brunet lat 16 chory umysłowo wyszedłszy w niedzielę dnia 2 lipca z domu nie wrócił dotąd. Ubrany był w popielate ubranie i biały słomkowy kapelusz. Ktoby wiedział co o nim zechce się zgłosić do rodziców lub do c. k. dyrekcyi policyi.

Do dzisiejszego nru dodany jest załącznik firmy **Ludwika Lazara** właściciela składu piwa żywieckiego z Arcyksiążęcego browaru. Kraków, ul. św. Anny l. 3.

Nasza filia w Zakopanem.

Z dniem 5 lipca administracya „Nowin" urządza filię wydawnictwa w willi „Swoboda" przy Przecznicy.

W filii można nabywać pojedyncze numery „Nowin".

W chwilach ważnych wydawać będziemy w Zakopanem specyalne dodatki z telegramami.

Filia „Nowin" w Zakopanem otrzymywać będzie w rannych godzinach telegraficzne informacye z redakcyi o najważniejszych wypadkach. Telegramy te będą wystawione w gablotce wystawowej „Nowin", przy ulicy Przecznicy — na co Szanownym Czytelnikom „Nowin" zwracamy uwagę. „Nowiny" będą w ten sposób w Zakopanem najwcześniej informować o wypadkach.

Szanownych p. t. abonentów prosimy o wczesne odnowienie prenumeraty. Przypominamy, że półroczni i roczni abonenci otrzymują cenne bezpłatne premium.

Drobne ogłoszenia
po 4 halerzy za słowo
minimum 50 halerzy.

Starszy inteligentny mężczyzna, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Łaskawe zgłoszenia pod adresem M. H. administracya „Nowin“.

Noże, widelce, łyżki

i wszelkie przedmioty do użytku domowego i restauracyjnego, wyłącznie na białym metalu, grubo srebrzone i ze srebra czystego, oraz ozdobne przedmioty na podarki i wyroby kościelne poleca znany magazyn fabryczny wyrobów platerowanych i srebrnych

M. Jakubowski

w Krakowie, Sukiennice 26 i 27 od strony Ratusza.
Ceny fabryczne. 103

Niklowy zegarek kieszonkowy 36 godzin idący z napisem **SystemRoskopf Patent“** wraz z pięknym łańcuszkiem zł. 195, trzy sztuki 5·50, sześć sztuk złr. 10·—, do nabycia w składzie
Ignacy Cypres, Kraków, Floryańska 49
Cenniki darmo.

Do dużej kamienicy potrzebny jest **stały stróż żonaty** znający się na różnych reperacyach domowych, utrzymaniu ogrodu i usłudze w pokojach. Żąda się bardzo dobrych świadectw. — Adres: ul. Warszawska l. 8, I piętro, na prawo. 101

Zamiast 40 kor. tylko 12 kor., bardzo dobra czysto achromatyczna, podwójna lornetka z 6 objektami „Zeus“ do wycieczek w góry, do podróży, teatru i t. d., 144 mm. z kompasem, skórkowym futerałem i rzemykami 12 kor. Dowodnie sprzedano 10.000 sztuk. — Wysyła za zaliczką M. Rundbakin, Wien, IX., Lichtensteinstrasse 23. Cenik ilustrowany darmo. — Korespondencya polska.

Potrzebna panna do handlu masarskiego, która już dłuższy czas pracowała w takim interesie. — Zgłoszenia: **W. Sątalecki,** Kraków, 102 Floryańska 18.

Antoni Jarosz

pracownia i skład kapeluszy, Kraków, Sławkowska 11 (obok Grand Hotelu) w podwórcu, poleca wielki wybór kapeluszy na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie reperacye kapeluszy męskich, damskich i dziecięcych, do odnawiania, prasowania i przerabiania na najmodniejsze fasony, słomkowe i filcowe do prania i farbowania, cylindry prasuje na poczekaniu. Wykonanie dokładne i szybkie 96 ceny niskie.

Za 5 złr.

kompletne urządzenia dzwonka elektrycznego z gwarancyą oraz urządzam kompletną instalacyę telefonów w miejscu i na prowincyi

M. Pulczyński & Gärtner

Kraków, ul. św. Krzyża 7. 61

Pierwsza FABRYKA LAKIERÓW

L. BARANOWSKI

w Krakowie, Wolska Nr. 22,

wyrabia LAKIERY bursztynowe do podłóg w 6 odcieniach, brunoliny, sekatywy, lakiery kopalowe damarowe, laki r czarny do żelaza, emalia biała.
Cenniki wysyła na żądanie.
Do nabycia w handlach: **Reim i Ska, Lenerta, Szarskiego i Syna, Drobnera i Kreislera.** 59

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny PRZEZ TRYEST.

Jazda **przez Tryest** do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach

Zjednoczone, austryackie akcyjne Towarz. Żeglugi parowej w Tryeście

„Austro Americana“

Jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30. kwietnia 1904 l. 21903 upoważnione zostało do tworzenia ajencyj i zastępstw, ustanowiło

Jeneralną Ajencyę dla Galicyi i Bukowiny

i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Ajencyj.

Zadaniem tej organizacyi jest: sprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile możności, przez austryacki port TRYEST. 24

Towarzystwo i tegoż ajenci mają czuwać nad tem, ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz **sprzedaż kart okrętowych** załatwiają w Jeneralnej Ajencyi Goldlust i Ska w Krakowie ul. Lubicz l. 7. oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzezin, Szczakowej, — oraz zastępca: Maksymilian Węgrzyn Lwów Błonie 2 i prowincyonalne. ajencye.

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

7

Znakomity fryzyer K. ROMAN

Kraków, ulica Szewska l. 21. poleca się P. T. Publiczności.

Ostrzeżenie.

Precz z tandetnemi wyrobami wiedeńskich magazynów, które tylko na oko łudzą, a w rzeczywistości są licho wykończone i liczą na naiwnych odbiorców.

Panowie! Kto chce mieć **ubranie eleganckie, modne,** trwałe, dobrze dopasowane za przystępną cenę z całą starannością na czas umówiony wykończone, niech zamówi

u **Zygmunta Chilli,** krawca
w Krakowie, Wielopole L. 3.

Wypożycza się fraki i anglezy. Robi również za umową na raty. Na prowincyę wszelkie zamówienia uskutecznia się możliwie jak najprędzej. 52

Stanisław Jachimowicz

MALARZ kościelny, dekoracyjny, pokojowy i lakierniczy
Kraków, ulica Bogata L. 8.



podejmuje się malowania kościołów w różnych stylach, farbami olejnemi, Kazeinowemi i klejowemi; również malowania sal, pokoi, malowania i lakierowania drzwi, okien, portali, fasad i wszelkich robót w zakres malarstwa wchodzących.



37

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się nadal Wielebnemu Duchowieństwu, Wnym PP. Architektom, Budowniczym i P. T. Publiczności.

Tomasz Książczykiewicz

krawiec cywilny i wojskowy

w Krakowie
Wiślna 3.

MAGAZYN MEBLI
i ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY

KAJETANA DUDZIAKA

w KRAKOWIE, ulica Floryańska l. 36. I. p.

posiada na składzie: kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, biura amerykańskie, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, poduszki, kołdry, portyery, firanki itp.

Podejmuje się urządzeń pojedyńczych pokoi i kompletnych mieszkań, tapetowania tychże, zakładania firanek, stor, przerabiania mebli oraz wszelkich innych robót w zakres tego zawodu wchodzących
1

Za nadesłaniem przekazem kwoty

2 Kor. 40 hal.

Księgarnia katol. Dra Władysł. Miłkowskiego

w Krakowie 6, św. Jana (Hotel Saski).

wysyła odwrotną pocztą franco

Najmniejszą książeczkę do modlitwy

7/5 centym. p. t.

Książeczka miniaturowa przez O. S. B. Tow. Jez.

Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborowa treść odznaczają to wydawnictwo, jedyne w swoim rodzaju przeznaczone dla inteligencyi. Taż sama książeczka jest także w oprawach zbytkowych od K. 5·50 aż do K. 11·50 — Porto 40 h.

Także wyszedł: **Najtańszy przewodnik po Krakowie.**

Cena 20 hal. 29

Największy zakład farbowania i pralnia chemiczna

Antoniego Szapkowskiego

w Krakowie, ulica Karmelicka l. 20

przyjmuje do farbowania, prania, odczyszczania i wywabiania plam ubrania damskie i męskie jedwabne, wełniane, bawełniane i mięszane, aksamity, oraz szale, okrycia, obicia z mebli, adamaszki, serwety, dywany, koce, firanki, wstążki, koronki itp.

Roboty wykonują się jak najrychlej po cenach umiarkowanych. — Na prowincyę za pobraniem pocztowem. 5

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-SZKLARSKI

Andrzeja Czekajskiego

w Krakowie

ulica Karmelicka 24 (naprzeciw kościoła)

przyjmuje wszelkie roboty w zawód szklarski wchodzące tak w miejscu, jak i na prowincyi. Liczne podziękowania oraz poświadczenia za sumienne i rzetelne wykonanie robót są zawsze do przeglądnięcia. 39

Zakład wykonuje również wszelkie reperacye.

Pensyonat „UKRAINA“

ulica Karmelicka L. 40, II. p. pokoje umeblowane z całodziennem utrzymaniem dla Gości stałych i przejezdnych. — Tamże **Obiady smaczne i zdrowe**, w domu i na miasto. 70

Ceny umiarkowane.



Przyjmę na mieszkanie

2 STUDENTÓW

WRAZ z CAŁEM UTRZYMANIEM, OPIEKA RODZICIELSKA, FORTEPIAN W DOMU.

Bliższych wiadomości zasięgnąć można przy ulicy Stachowskiego L. 24, I. p. (oficyny.)

Do sprzedania:

Kamienica II. piętrowa przy najzdrowszej ulicy w Krakowie z ogródkiem owocowym, 6 okien frontu. Oświetlenie gazowe, wodociągi, brama wjazdowa osobna. Znakomicie zbudowana, w pokojach posadzki dębowe, 23 pokoje wysokie, wygodne 6 kuchni 7 przedpokoi. — Dochodu rocznego 8000 koron. Cena 50.000 złr. Gotówka 2500 złr.

100 Kamienic mniejszych i większych w Krakowie i Podgórzu tanio do nabycia.

Kilkanaście will z ogrodami w Krakowie i w miejscowościach kąpielowych tanio do nabycia.

Folwarki mniejsze i większe w Zachodniej Galicyi.

Wiadomość w Agencyi Informacyjnej **Stefana Mikulskiego** Kraków, ul. Floryańska l. 8. I. piętro. Na odpowiedź należy załączyć markę pocztową.

Większe i mniejsze kapitały są do ulokowania na przystępny procent na hipoteki dające gwarancyę bezpieczeństwa. — Zgłoszenia w Administracyi „Nowin“. Na odpowiedź proszę załączyć marki.

W domu i w podróży niezbędnym środkiem jest

BALSAM wyrobu aptekarza **A. Thierry'ego**

powszechnie znany i wszechstronnie uznany.

THIERRY'S BALSAM — ICH DIEN

Skuteczny ten środek zaleca się przy niestrawności, wzdeciu, żgadze, tworzeniu się kwasów, kurczach żołądka, braku apetytu, influenzy, przeciw katarowi, zapaleniach, osłabieniach i t. p. jako środek kojący usuwający tego rodzaju słabości. — Przesyłka poczto wa 12 małych lub 6 dużych flaszek balsamu kosztuje K. 5.— opłatnie 60 małych lub 30 dużych flaszek balsamu K. 15.— opłatnie.

Należy uważać na prawnie zastrzeżoną markę ochronną.

Aptekarza A. Thierry'ego **Maść centyfoliowa** uśmierzająca, rozmiękczająca, i kojąca 2 słoiki maści centyfoliowej K. 3·60 opłatnie. W częściowej sprzedaży w składach słoik K. 1.20. Zupełne uznanie działania niezrównanego w skutkach balsamu i maści centyfoliowej wyrobu aptekarza A. Thierrego wykazuje broszura, zawierająca kilka tysięcy podziękowań, którą przy zamówieniu balsamu lub na żądanie wysyła się darmo i opłatnie. Proszę adresować do aptekarza A. Thierry'ego w Pregrada obok Rohitsch-Sauerbrunn.—Fałszerzy i sprzedających falsyfikaty moich jedynie prawdziwych preparatów proszę mi wymienić celem wdrożenia dochodzeń karnych.

Ostrzeżenie.

Wobec naśladownictw maszyn do szycia, wyrabianych na sposób jednego z naszych najstarszych systemów, a oferowanych przez firmy konkurencyjne, jako maszyny Singera, lub też ulepszone Singera, zwracamy uwagę, że wyroby te nie są oryginalnemi Singera maszynami do szycia, oraz, że nie pochodzą z naszej fabryki.

ORYGINALNE SINGERA — MARKA

THE SINGER MFG. CO. N. Y. — TRADE MARK

Światowo znane oryginalne Singera maszyny do szycia nabyć można li tylko w naszych składach; kto zatem nabyć chce dobrą maszynę do szycia, powinien dokładnie poinformować się, czy takowa pochodzi z naszej firmy, niemniej nie zadawalniać się wymijającemi odpowiedziami. 8

Zwracamy także szczególną uwagę na **ochronną markę** naśladowaną często przez konkurencyę w łudzący sposób dla zbałamucenia kupującego.

Singer Ko Tow. Akcyjne maszyn do szycia

Kraków: ul. Szpitalna 40 naprzeciw teatru miejskiego, **Kazimierz ul. Wolnica 11.**

Filie w Zachodniej Galicyi: Tarnów: ul. Wałowa 19, Rzeszów: Trzeciego Maja 5, Nowy Sącz: ul. Jagielońska, Chrzanów: ulica Mickiewicza. Zastępstwa: w Jarosławiu i Sanoku.

Filie na Śląsku austryackim: Bielsko, ul. Kolejowa 2a, Freiwaldau Rudolfsplatz 170, Cieszyn: ul. Stefanie 38, Opawa: Sparkasse 5

Pierwsza krajowa fabryka kufrów i wyrobów galanteryjno-skórzanych

19

pod firmą

L. MAKOWSKI

Kraków, ul. Szpitalna 32, Filia: ul. Floryańska 6.

Zakład wyrobów rymarsko-siodlarskich

poleca: w największym wyborze wszelkie przybory do podróży jakoto: kufry trzcinowe, skórzane, płócienne, kuferki ręczne od najlepszych gatunków do najtańszych, jak również torby ręczne z przyborami i bez, worki dla turystów, pudełka na kapelusze, pledy, paski do rzeczy itp.

Wielki wybór portmonetek, parasoli, lasek.

Zawsze na składzie wszelka uprząż na konie, siodła, baty itp.

Towary w najlepszych gatunkach. Ceny możliwie niskie. Przyjmuje również wszelkie reperacye.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.